

Konstytucja 3. Maja, czyli tęsknota za prawem następstwa

Wpisany przez Władysław Studnicki
wtorek, 07 maja 2013 13:13



Konstytucja Trzeciego Maja znosiła największą wadę ustroju państwowego Polski – obieralność czyli elekcję królów. Pisano w niej: „Doznane klęski bezkrólewioń, periodycznie rząd wywracających, powin-ność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej i zamknięcie raz na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia Ojczyzny naszej, za czasów familii ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicji tronu obcych i zwróce-nie możnych Polaków do jednomyślnego wolności na-rodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu polskiego prawem następstwa...



Państwo polskie opierało się o dwa morza. Od czasów połączenia Polski z Litwą stało się największe w Europie, gdyż do państw europejskich nie zaliczała się jeszcze Rosja. Uniwersytet krakowski na-leżał do jednych z najstarszych w Euro-pie. Pod względem oświaty w wieku XVI i pod względem swobód politycznych, obejmujących liczną warstwę szlachecką, Polska zaj-mowała bardzo wybitne stanowisko w świecie. Kultura niemiecka oddziaływała na nasze życie gospodarcze, cywilizacja włoska na nasze życie duchowe. Mieliśmy tyle świetnych zwycięstw: król Batory był bliski podbi-cia Moskwy, Żółkiewski, rozbiwszy wojska moskiewskie pod Kłuszynem (w okolicach Moskwy), wszedł do niej zwycięsko i carów przywiódł pod stopy króla pol-skiego, Zygmunta III. Mieliśmy tylu wielkich mężów stanu, losy państwa rozumiejących, tylu ludzi ofiar-nych i pełnych poświęcenia dla ojczyzny. A jednak upadliśmy. Doszło do tego, iż naród bitny w polu, nie mógł wystawić więcej nad 20 000 wojska; państwo tyle urodzajnych przestrzeni posiadające i tak rozległe, po-siadało nieznaczne dochody, nie zezwalające na utrzy-manie armii, zapewniającej mu bezpieczeństwo. Nie mogło znaleźć kredytu zagranicą. Upadliśmy. Rozbiory i ujarzmienie stało się naszym udziałem.

Konstytucja 3. Maja, czyli tęsknota za prawem następstwa

Wpisany przez Władysław Studnicki
wtorek, 07 maja 2013 13:13

Smutne przypadkowe okoliczności wywołały nasz upadek. Wygasły dynastie: Piastowie, a następnie Ja-giellonowie.

Ludwik Węgierski, król polski, który odziedziczył tron z linii żeńskiej po ostatnim królu z dynastii Pia-stów, a pragnął przekazać go swej córce Jadwidze, wy-dał przywilej w Koszycach w r. 1374; przywilej, „ze szcze-gólniejszych ku szlachcie względów, uwalniał ze wszelkich dotychczasowych ciężarów miasta, grody, mia-steczka, posiadłości, miasteczka i wsie baronów i szlach-ty w Królestwie Polskim zamieszkałych”, zastrzegając jednak, aby z każdego łanu na św. Marcina po dwa grosze płacono na znak najwyższego zwierzchnictwa i uznania Korony Królestwa Polskiego.

Przywilej Koszycki przeobraża daniny w naturze na pieniężne i znosi wszelkie pobory nadzwyczajne bez zezwolenia sejmu. Ustalony podatek przez Ludwika był mniejszy od podatku, pobieranego przez Kazimie-rza Wielkiego. Następnie zmniejszał się w miarę tego, jak się zmniejszała wartość grosza polskiego. W XV wieku czerwony złoty równał się 14 zł. groszom, w po-łowie XVI – 32, w końcu XVI – 50 itd. Wprawdzie ilość łanów w miarę wzrostu ludności wzrastała, ale to nie dawało dostatecznej ilości dochodów państwu.

Wymarcie drugiej polskiej dynastii Jagiellonów, dynastii, której Polska zawdzięcza posiadanie Litwy, rozpoczyna dla Polski okres królów obieralnych, tzw. elekcyjnych (elekcja – wybór). Zrazu jest ów okres jeszcze świetny, ale od samego początku nosi w sobie zarodek upadku.

Polska za królów dziedzicznych z małego księstwa, będącego lennem (zależnego) cesarza niemieckiego, urosła na mocarstwo jedno z największych w Europie. Zwiększa się jeszcze za Batorego, który został obrany w trzy lata po śmierci Zygmunta Augusta, następnie zaczyna się kurczyć. W 1620 r. liczy 16 tysięcy mil kw., w 1683 r. – 12 tysięcy, w 1701 r. – 13 tys., w 1791 r. – 9630.

We wszystkich państwach monarchicznych poli-tykę zewnętrzną prowadzi przede wszystkim dynastia. Synowie monarchy od dzieciństwa dowiadują się o nie-bezpieczeństwach, jakie zagrażają państwu z zewnątrz, o tym, co winno ono uzyskać, aby wzmocnić swe siły, spotęgować swój dobrobyt. Ambicją monarchy jest, aby pozostawić państwo nie uszczuplone, a raczej wzmocnione, rozszerzone w swych granicach. Dynastia wchodzi w związki małżeńskie z innymi dynastiami, co ułatwia uzyskiwanie wpływów i przymierzy politycz-nych. Dotarliśmy do brzegów morza Czarnego za Ja-giellonów, ale wskutek braku dynastii nie umocni-liśmy się na tych wybrzeżach, nie posiadliśmy Krymu, owego gniazda Tatarów, stale napadających na Polskę, niweczających nasze miasta.

Zbyt rzadką miała ludność Rzeczpospolita, zbyt dużo obszarów jeszcze do skolonizowania, aby dalsze zdobycze na południu pociągać mogły szlachtę i pa-nów; brakowało tu podniety materialnej natury. Ale państwo, które reprezentuje nie tylko teraźniejszy, ale i przyszły interes narodu, winno było dokonać niezbęd-nych podbojów. Głównym pierwiastkiem, uosabiającym państwo i pchającym je do zdobyczy jest dynastia odczuwająca państwo, jako swój majątek dziedziczny i którego pomnożenie jest punktem honoru panują-cego. Niestety, dynastie wygasły i przyszli królowie obieralni.

Konstytucja 3. Maja, czyli tęsknota za prawem następstwa

Wpisany przez Władysław Studnicki
wtorek, 07 maja 2013 13:13

Królów obieralnych mieliśmy 11, w tym tylko dwóch wielkich wojowników i ludzi wielkiej miary. W ciągu 190 lat od pierwszej elekcji do ostatniej, 11 razy wskutek elekcji Polska stawiała się przedmiotem intryg i zabiegów państw ościennych. Mieliśmy na naszym tronie jednego Francuza, jednego Węgra, trzech Szwedów, trzech Polaków, dwóch Sasów. Pragnąc mieć wpływ na Polskę, różne państwa zawiązywały stosunki z magnatami polskimi, zasilając go pieniędzmi na agitację i pozyskiwanie szlachty.

W braku dynastii organami polityki zewnętrznej stawali się magnaci polscy. Każdy ród magnacki uważał się za stronnika lub nawet sprzymierzeńca jakie-goś mocarstwa. Często służył interesom Francji, Austrii, a nawet Rosji nie dla tych zapomóg pieniężnych, jakie od swego sprzymierzeńca otrzymywał, ale z tego powodu, iż upatrywał w związku z danym mocarstwem interes państwa polskiego, często zaś żądając wyniesienia i wzbogacenia rodu pchały go w objęcia tego lub innego państwa.

Mocarstwa ościenne, współzawodniczące w Polsce, musiały wpadać na myśl o kompromisach, stąd występowała myśl o podziale Polski.

„Ja Polak, jak orzeł na swej przyrodzonej pod królem swym bujam swobodnie”, mówi znakomity pisarz wieku XVI. A w XVII wieku tak przemawia znakomity kaznodzieja Skarga: „Ta miła matka ojczyzna podała nam złotą wolność, iż tyranom nie służycie, jeno bogobojnym panom, których sobie sami obierzecie, których moc prawy okrzesa (ograniczona prawami), żadnego i od postronnych i od swoich uściśnienia nie cierpicie”.

Udział w uchwalaniu praw obywateli kraju: magnatów, duchowieństwa i szlachty oraz ich przywileje, nie zezwalające nikogo z tych stanów aresztować bez wyroku sądu, – stanowiły podstawę wolności politycznej w Polsce. Te prawa polityczne nie rozszerzały się w Polsce na cały naród: na chłopów i nawet na miast, których udział w sejmach stał się bardzo nikły. Takie stosunki panowały niemal wszędzie w Europie. Miasta posiadały w Polsce przywileje samorządu, ale nie przywilej udziału w rządach państwa. Polska, zwłaszcza Litwa, posiadała bardzo rzadką ludność, miast więc jej były względnie drobne, nie posiadały siły przeciwstawić się szlachcie. W innych państwach europejskich, gdzie władza królewska była silna, królowie w walce ze szlachtą i możnowładztwem opierali się na miastach, miasta bardzo często, pragnąc osłabić ciążący nad nimi stan rycerski, współdziałały w wywołaniu się włościan. Słabość władzy monarchicznej w Polsce nie dała możliwości królowi Janowi Kazimierzowi, który składał śluby w katedrze lwowskiej, iż polepszy byt chłopów, spełnić swej obietnicy, nie mógł też król Stanisław Leszczyński, w pismach swych nad niedolą chłopów żalający się, przyjść mu ze skuteczną pomocą.

Szlachta w Polsce stała się wszystkim. Zbyt olbrzymiej ilości zboża do Gdańska dostarczał jej pieniądzy na kupno obcych wyrobów przemysłu. Moc wina węgierskiego szła do Polski, przedmioty zbytku Niemiec i Francji oraz Włoch upowszechniły się w kraju. Nie rycerskim rzemiosłem, jak dawniej, ale zarządzaniem swym folwarkiem lub folwarkami zajęła się szlachta, ziemię posiadająca, hołszy zaś stawali się narzędziem politycznym wielkich panów, piec żywił się u ich komina.

Życie bez ofiar na rzecz ojczyzny, spokojna praca na roli i zabawa zaczęły wypełniać życie

Konstytucja 3. Maja, czyli tęsknota za prawem następstwa

Wpisany przez Władysław Studnicki
wtorek, 07 maja 2013 13:13

szlachcica polskiego.

Sejm polski uległ zepsuciu, zrywano sejmy, gdyż jednomyślności, jakiej wymagał sejm polski, nie osiągnął. Nie zgadzający się z większością wołał – *veto*, znajdował poparcie wśród mniejszości, sejm się rozjeżdżał, nie załatwiwszy spraw. Zwało się to *liberum veto*

„Nierządem stoi Polska” – mówili ludzie owych lat. Chcąc uniknąć ofiar i wysiłków, jakie wymaga stworzenie potęgi w Polsce, uwierzono w to, w co było wierzyć przyjemnie ludziom leniwym i biernym, do ofiar dla ojczyzny nieskłonny, iż słabość Polski najbardziej jej bytu broni, gdyż każdy z sąsiadów zechce przy życiu zachować słabe ościenne państwo. Omylono się. Piotr I, car rosyjski, pragnący Rosję uczynić państwem europejskim, dążył do zdobyczy na zachodzie, aby bezpośrednio zetknąć się z państwami o rozwiniętym przemyśle i handlu, górującymi w nauce. Polska już takim państwem być przestała. Pochłonać Polskę – stało się zadaniem Rosji od Piotra I. Piotr I wypędzał króla Leszczyńskiego, urządzał przemarsze po Polsce, gospodarzył w niej, jak w kraju podbitym. Z pozornie niepodległego państwa, jakim już wówczas była Polska, Rosja usiłowała ją przeobrazić stopniowo w swą prowincję, więc nie dopuszczała do usunięcia z ustroju Polski tego wszystkiego, co ją czyniło słabym państwem. Rosja w 1717 roku zagwarantowała Rzeczypospolitej Polskiej nietykalność jej granic, zachowanie jej formy rządu: elekcji królów, *veto*. Rzeczpospolita Polska nie mogła mieć więcej wojska ponad 17 tysięcy.

Aby mieć możliwość mieszania się do wewnętrznych spraw Polski, Rosja zaopiekowała się schizmatykami i w ogóle niekatolikami chrześcijańskich wyznań w Polsce.

Walką o wyzwolenie się spod opieki Rosji była konfederacja barska. Konfederacja barska nie była wojną prawidłową. Król, skarb państwa, jego siła wojskowa, nie stały na usługach konfederacji. Była powstaniem, najbardziej przypominającym powstanie 1863 r., ale znacznie bardziej uporczywym i rozlewnym, trwała przeszło cztery lata. Poruszyła ona duszę narodu, dała się sił moralnych, które zakiełkowały, których plonem była konstytucja Trzeciego Maja 1791 r.

„Rosjanie byli zwycięzcami, ale wyczerpani. Nie mieli pieniędzy, brakowało ludzi, dużo żołnierzy zbiegło, oficerowie podawali się do dymisji” – pisze znakomity historyk owych czasów Sorel.

Niestety, konfederaci nie przetrwali. Opuściła ich nadzieja na zwycięstwo, na pomoc postronną. Przyszła pierwsza rozbiór.

Złożyły się na niego: dążność Rosji do ujarznienia całej Polski, obawa tego ze strony Austrii i Prus, chęć utrzymania równowagi politycznej, oprócz tego ze strony Prus – wzmocnienia się w stopniu nie mniejszym, niż Rosja, chęć spojenia słabo z sobą powiązanych prowincji własnego państwa.

Polska spada z 14 606 na 9 630 mil kw.

Konstytucja 3. Maja, czyli tęsknota za prawem następstwa

Wpisany przez Władysław Studnicki
wtorek, 07 maja 2013 13:13

„Azaliż nie ma dla reszty Polski ratunku?” – rzuca tragiczne pytanie Staszic, pytanie wysunięte przez samą grozę wypadków.

Dla ratunku kraju podnosi się oświata. Powstaje w 1773 roku Komisja Edukacyjna, pierwsze ministerium oświaty w Europie i stwarza wzorowe na one czasy szkolnictwo. Wielu wielkich panów zamienia pańszczyznę chłopską w swych dobrach na czynsz i zawiera odpowiednie umowy z włościanami swymi.

Widząc odradzającą się Polskę, Rosja pragnie przystąpić do nowego podziału, proponuje go Prusom w 1780 r., ale propozycja ta zostaje wówczas odrzucona.

Zależność Polski od Rosji w tym czasie rzucała się w oczy swoim i obcym. „Czyż tego nie czujecie – pisał jeden wybitny polityk – że jesteście tylko prowincją obcego państwa. Czyż nie widzicie, iż wasz król nie jest niczym innym tylko namiestnikiem ambasadorów rosyjskich, którzy istotnie panują w Warszawie? Wojska rosyjskie trwogą, jaką szerzą, nie dają wam myśleć jak ludziom swobodnym”.

W 1788 r. Rosja sprzymierzona z Austrią wydała wojnę Turcji. Prusy, Anglia i Szwecja, która prowadziła w tym samym czasie wojnę z Rosją na północy, usiłowały wytworzyć koalicję przeciwko Rosji.

Co winna była uczynić Polska? „Albo należało wyzyskać przymierze z Moskwą, ku któremu był zbyt wielki, zbyt powszechny wstręt i odraza, albo uderzyć na Moskwę – pisał ks. Adam Czartoryski. – Z żalem przyznać należy, że sejm i naród nie stanęły tym razem z nadarzanymi okolicznościami. Nieruchomość Polski i brak wszelkiej decyzji musiały nadwyrężyć ledwie tworzącą się opinię o jej wewnętrznej sile i wartości”. (*Żywot Niemcewicza*).

Udział Polski w wojnie tureckiej po stronie Rosji byłby bezsensownym politycznym. Według projektu rosyjskiej armii polska miała być wcielona do armii rosyjskiej, oficerowie Polacy oddani pod komendę oficerów rosyjskich. Zmniejszyłoby to i tak już ograniczoną samodzielność Polski, byłoby to niweczenie tej atmosfery moralnej, dzięki której powstała konstytucja Trzeciego Maja. Szczęściem dla Polski Rosja wyrzekała się przymierza z nią wskutek protestu Prus.

W nocy z 15 października 1788 r. król pruski oświadczył, iż dowiedział się, jakoby Rzeczypospolitej, ofiarowany był sojusz z Rosją i ostrzegał przeciwko niemu, oraz ofiarowywał poręczenie jej całości.

Niepodobna opisać – raportował ambasador rosyjski Stakelberg – roznamiętnienia, jakie pruska nota wywołała. Królewska i nasza partia (rosyjska) pobite na głowę tak, że myślę niepodobna przekładać traktatu.

„Po stuleciu prawie obcego jarzma i ucisku – pisze ks. Adam Czartoryski – poczuć się znowu wolnym panem własnych czynów, jak przystoi walecznemu narodowi, było to niewymownym szczęściem, którego nikt wystawić sobie nie potrafi, kto go nie znał”.

„Sejm terażniejszy – pisze jeden z największych ludzi owego czasu, Kołłątaj, w liście do

Konstytucja 3. Maja, czyli tęsknota za prawem następstwa

Wpisany przez Władysław Studnicki
wtorek, 07 maja 2013 13:13

Małachowskiego – mieć będzie za cel dźwiganie sił narodowych, a równie powinien skorzystać z tej szczęśliwej okoliczności, która formę rządu pozwala poprawiać, i jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na kilka wieków, tylu milionom ludzi w kraju wolnym dobrze uczynić”. Aby powyższe osiągnąć, należało dwa podstawowe organy państwa: skarb i wojsko umocnić i przymnożyć.

Uchwalono stutysięczną armię, uchwalono podatek-ofiary, który płacić miały majątki, należące do du-chowieństwa i szlachty, zniesiono przeto zgubny przywilej koszycki, nadany przez króla Ludwika. Po długich czteroletnich naradach, dzięki sprzysiężeniu kilku-dziesięciu posłów, do którego wciągnięto i króla Stanisława Augusta, uchwalono w całości ułożony projekt konstytucji.

We wstępie konstytucji powiedziano: „Uznajcie, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zasadnicze rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej Europa się znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samą wróciła, wolni od hańbiącej obcej przemocy zakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu... dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy...”

Konstytucja Trzeciego Maja znosiła największą wadę ustroju państwowego Polski – obieralność czyli elekcję królów. Pisano w niej: „Doznane klęski bezkrólewioń, periodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej i zamknięcie raz na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia Ojczyzny naszej, za czasów rodziny ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicji tronu obcych i zwrócenie możnych Polaków do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu polskiego prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy Sasi w Polsce królować będzie, dynastia przyszłych królów polskich zacznie się na osobie dzisiejszego elektora Saskiego. Najstarszy syn Króla panującego po ojcu na tron wstępować ma...”

Znoszono też prawo zrywania sejmów, tzw. *liberum veto*.

Dla wzmocnienia siły państwa usiłowano oprzeć go na szerszych podstawach. Państwo polskie opierało się na szlachcie, postanowiono tę warstwę liczniejszą w Polsce, niż w innych państwach przemnożyć. Każdy sejm miał nadawać szlachectwo 30 mieszczanom, oprócz tego wszyscy, którzy dosłużyli się stopnia sztabs-kapitana lub kapitana chorągwi w piechocie, a rotmistrza w pułku, ci, którzy dosłużyli się regenta w kancelarii – mają być nobilitowani (tj. uszlachceni), jak również mogą o to prosić ci, którzy opłacają 200 złp. ofiary 10 grosza.

Zniesiono dawny zakaz szlachcie zajmowania się handlem, szlachta mogła zapisywać się do prawa miejskiego, nie tracąc swych praw.

Prawo o miastach, jakkolwiek wydane 18 kwietnia, a więc o dwa tygodnie wcześniej przed uchwaloną konstytucją Trzeciego Maja, było z nią ściśle spójne. Po wydaniu tego prawa

Konstytucja 3. Maja, czyli tęsknota za prawem następstwa

Wpisany przez Władysław Studnicki
wtorek, 07 maja 2013 13:13

zwolennicy reform, jak marszałek sejmowy Małachowski i tacy przy tym wielcy panowie, jak Stanisław Potocki, Michał Książę Radziwiłł, Aleksander Potocki i wielu innych zapisało się do księgi miejskiej Warszawy. Było to uczynione dla zaznaczenia zbratania stanu szlacheckiego z mieszczańskim. Dążność do uszlachcenia mieszczan upowszechniała w narodzie ów duch rycerski, jaki był w Polsce tradycją szlachty, który w niej żył pomimo zepsucia owych czasów.

Konstytucja Trzeciego Maja, o ile by się utrzymała, podniosłaby miasta i te wespół z królem, którego siła i władza zostały wzmożone, stworzyłaby siłę dla dokonania reformy włościańskiej, która dałaby chłopu wolność i zniosłaby pańszczyznę. Na razie nie uczyniono tego. Konstytucja tylko „bierze chłopów pod opiekę prawa”, tj. umowy, które zawierali z nimi dziedzice włości, umowy, zamieniające pańszczyznę na czynsz, znalazły ochronę prawa czyli mógł włościanin w razie naruszenia owej umowy sądownie do jej wykonania zmuszać. „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą siłę kraju...” – pisała o włościanach Konstytucja Trzeciego Maja. Te wyrazy uznania dla włościan, jakie spotykamy w konstytucji, były ważne, gdyż podważały ustalone przesady.

To, co dawała konstytucja chłopom, nie zadawała najlepszych ludzi owego czasu. W kilka lat po-tem Kościuszko w 1794 r. 7-go maja ogłasza w obozie pod Połańcem, że „osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce”. W kilkanaście lat potem Konstytucja Księstwa Warszawskiego daje wolność osobistą chłopu, Twórcy Konstytucji Trzeciego Maja uznawali, iż Konstytucja Księstwa Warszawskiego była znacznym krokiem naprzód w porównaniu z Konstytucją Majową 1791 r., ale wówczas musieli rachować się z zacofanymi zwolennikami dawnych porządków, czyli raczej nieporządków, z takim Szczęsnym Potockim, Ksawerym Branickim i innymi, których jednakże nie przeciągnęli na swą stronę. Ci przeciwnicy konstytucji udali się o pomoc do odwiecznego wroga Polski, do Rosji, zawiązali konfederację w Targowicy. Rosja przyszła pod pozorem obrony konstytucji dla ujarznienia Polski. Skorzystała z rozdwojenia w narodzie, skorzystała z tego, iż wśród ludzi, posiadających władzę w Polsce, miała swych zwolenników, w ciągu dwóch i pół miesięcy zakończyła wojnę z Polską, która jeszcze posiadała około 40 tysięcy wojska i znaczne przestrzenie kraju, wolne od stopy nieprzyjaciela.

A sprzymierzeniec Polski? Przystąpił też do drugiego podziału. Sprzymierzeńcy opuszczają zawsze tych, którzy są słabi, którzy nie myślą o wytwarzaniu sił własnych.

Polska uchwaliła stutysięczną armię, ale stworzyła wszystkiego 45 tysięcy. Inspekcja wojskowa pruska znalazła w kilka miesięcy po tym, iż armia polska jest jeszcze do wojny nie gotowa. Polska ówczesna nie chciała wojny z Rosją, gdy ta prowadziła wojnę z Turcją. Po ukończeniu tej wojny, Rosja uderzyła na Polskę.

Nie weszła więc w życie, nie miała praktycznego znaczenia Konstytucja Trzeciego Maja. Naród polski czci jednak ją, jako dowód, iż był zdolny usunąć ze swego ustroju państwowego to, co czyniło polskie państwo słabym. Dziś czytamy różne ustępy Konstytucji Trzeciego Maja ze wzruszeniem, jako polityczny testament Polski, która w myśl tego testamentu ma być wskrzeszona. A testamentem tym jest sięganie do szerszych warstw narodu po siłę narodową i powiązania losu Polski z jakąś dynastią i wytworzenie siły zbrojnej.

Konstytucja 3. Maja, czyli tęsknota za prawem następstwa

Wpisany przez Władysław Studnicki
wtorek, 07 maja 2013 13:13

„Naród winien jest sobie samemu obronę od na-paści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko siłą obronną i porządną z ogólnej siły Narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony” – oto głos dawno już pomarłych twórców Konstytucji Trzeciego Maja. Jest on źródłem życia daleko bardziej, niż głos wielu dzisiejszych żywych, ale w martwocie odrętwiałych.

Warszawa-Lwów 1916